Rok 1871. Kraków, czwartek 6 lipca. Nr. 151.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech...	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech .	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji.......	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listownie frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz........................	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz................	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.................	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 lipca do 30 września . . **5** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **10** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 lipca do 30 września . . **6** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **12** „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsełać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Zapraszając czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewniliśmy sobie **stałe współpracownictwo p. J. I. KRASZEWSKIEGO, który po zaprzestaniu wydawnictwa swojego czasopisma „Tydzień“ wstąpił do redakcji „Kraju“, jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia“ ogłosił.**

Kraków 5 lipca.

Od chwili, w której Francja przez szybkie pokrycie kolosalnéj pożyczki dała nowy dowód swéj potęgi finansowéj, ton dzienników berlińskich, mianowicie zaś tych, które czerpią swe natchnienia z góry jest tak drażliwy względem Francji, że nie ustępuje zupełnie sposobowi pisania w chwili, w której zanosiło się na zerwanie rokowań pokojowych w Brukseli.

Mianowicie w obec dzisiejszego rządu francuzkiego, którego stanowisko niewątpliwie się wzmocniło, występuje toż dziennikarstwo z nieubłaganą zaciętością i przypisując temu rządowi zamiary wojenne nie szczędzi Francji w ogóle gorzkich i ironicznych przymówek, że tak prędko zapomniała lekcji danej przez Niemców.

Przyczyna tego gniewu jest podwójna. Przedewszystkiem naturalnie gniewają się w Berlinie, że Francja przez szybkie pokrycie pożyczki odzyska w dzisiejszym materjalistycznie usposobionym świecie niezmiernie ważny urok zamożności, który wpłynie na utrzymanie zachwianego na chwilę kredytu tego państwa, a zarazem da mu możność do szybkiego powetowania zadanych klęsk. — Ale rząd księcia Bismarka umiałby bardzo dobrze strawić tę pigułkę, tém łatwiéj, że zapewnienie szybkich wypłat kontrybucji nałożonéj na Francję daje temu rządowi kolosalne środki finansowe, które jak się zdawało bardzo powoli wpływać będą. Rządowi księcia Bismarka fakt szczęśliwéj pożyczki i szczęśliwie odbytego przeglądu wojskowego jest pod innym względem strasznym. — Wymarzono sobie w Berlinie, że Francja na czas długi nic znaczyć nie będzie w Europie, że w tym czasie da się zaprowadzić tak silny porządek reakcyjny tak w Niemczech jako też w krajach sąsiednich, że wszelkie wstrząśnienia możliwe w przyszłości z téj strony mogłyby tylko wypaść na niekorzyść Francji i doprowadzić kraj ten do nowéj katastrofy. Ale, aby Francję w téj bezsilności utrzymać potrzeba było przedewszytkiem starać się albo o postawienie rządu wręcz reakcyjnego jakim byłby niewątpliwie rząd napoleoński, albo też o utrzymywanie ciągłéj anarchji. — Te dwa środki niezbędne do osiągnięcia celu zawiodły, a dzisiejszy rząd francuzki, który bądź co bądź jest zawsze rządem republikańskim ustalił się przeciw wszelkim oczekiwaniom i w nowych wyborach znajdzie silną podporę dalszego bytu.

Czy ten rząd w obec Niemiec ma usposobienie wojenne czy pokojowe jest rzeczą dość obojętną na razie. Ale po tem wszystkiem co zaszło pomiędzy Prusami a Francją, najspokojniejsza nawet, ale wzrastająca w siły Francja jest ciągłą groźbą dla berlińskiego rządu, groźbą niedozwalającą na zbyt śmiałe poruszenia w polityce zewnętrznéj — a zarazem podkopującą dzieło przywrócenia reakcyjnego porządku — który jak wiemy z najnowszych dziejów musi od razu ogarniać całą Europę, ażeby mieć zabezpieczoną przyszłość. *Inde irae!*

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

I.

(Ciąg dalszy.)

Główne punkta rezolucji — mówi autor — rozszerzenie kompetencji sejmu, rząd krajowy sejmowi odpowiedzialny i minister dla Galicji w radzie korony — przedstawiają nam zarysy rzeczywistego samorządu krajowego, bez uszczerbku władzy przysługującéj koronie, z uszczerbkiem tylko parlamentu celnego, z przenoszeniem prawa kontroli parlamentarnéj od rady państwa do sejmu krajowego w sprawach nie wspólnych, bez naruszenia swobód obywatelskich, ale wymagające zasadniczych zmian i stanowczego przesilenia w organizacji konstytucyjnéj całéj Austrji. Zasady rezolucji, zwłaszcza zaś rządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego raz przyjęte dla Galicji, uczynią dalsze zachowanie teraźniejszéj organizacji dla innych krajów o tyle niesprawiedliwszém i o tyle trudniejszém. Proponowany więc wprawdzie tylko dla Galicji, nie może ten system nie spowodować ogólnego przekształcenia systemu konstytucyjnego w Austrji. (W tém też mylili się mamelucy, sądząc, że uzyskanie rezolucji nie wpłynie na zmiany stanowcze w innych krajach i że Niemcy tego nie widzą. *Red.)*

Dlatego też słusznie sądzę utrzymywałem, że rezolucja z natury swojéj jest federalistyczną, do federacji prowadzi, przez federalistów też popartą być może i powinna, a z drugiéj strony, że ci, którzy są za rezolucją, powinniby uznać, iż tém samém są za federalizmem i otwarcie przyznaćby się do tego powinni.

Dla mnie — mówi autor — myślą polityczną najzdrowszą, najnaturalniejszą, prawdziwie polsko krajową, a zarazem i rzetelnie austrjacką jest myśl w sejmie przez p. Smolkę podtrzymywana, myśl federacyjna; mimo to zaś znajduję, że adherenci téj myśli w postępowaniu swojém nie jeden błąd popełnili, a mianowicie w tém, że wobec widocznéj niechęci prawie całego sejmu, z kwestji poprostu tylko taktyki parlamentarnéj — obesłania lub nieobesłania rady państwa — koniecznie wytworzyli kwestję zasadniczą (prawda, że p. Smolka w następnym roku 1870/1 od téj taktyki odstąpił i sam do rady państwa pojechał); daléj, że nie połączyli się z tymi, którzy najostrzéj za rezolucją obstawali, którzy tém samém dla federalizmu pracowali, chociaż się tego strasznego słowa wstydzili.

Tak samo żałować wypada z drugiéj strony, że i rezolucjoniści nie mieli owego instynktu sytuacji, któryby im dał uczuć, że w stanowczych chwilach mężowie polityczni powinni *być czémś,* a być niém *całkiem,* i nie wstydzić się tego, czém są. Tego instynktu sytuacji brakowało im zupełnie, dlatego też zostali na końcu odosobnieni, bez wpływu i bez znaczenia. Tak samo żałować wypada, że panowie S t a ń c z y k i więcéj zważali na nadanie polityce swojéj cechy czysto zachowawczéj, aniżeli na przeprowadzenie tego, co chwila stanowcza wymagała od ich rozumu politycznego. Ich polityka dotąd, według doświadczeń we Lwowie i w Wiedniu robionych, zanadto jest lękliwa, że nie powiem wstydliwa. Każde śmielsze działanie mają za „demonstrację“, samo nazwisko „klubu“ przestrasza ich, propagandy nawet dla własnych zasad obawiają się, a solidarności lękają się jak przysięgi jakiéjś „rewolucyjnéj“; słowem, brakuje im energji nietylko w działaniu, ale i owego wyraźnego pojęcia *wolnomyślności nowoczesnéj, owego głębokiego poczucia potrzeb naszych demokratycznych,* bez którego w naszym czasie skutecznie działać i na stałym fundamencie budować nikt nie zdoła.

Takim sposobem widzimy trzy odcienia polityczne, każde działające na własną rękę, każde idące samopas, każde popełniające mniéj więcéj, chociaż w inny sposób, ten sam błąd, błąd fatalny w polityce jak wszędzie, błąd nieświadomości tego, co w stanowczych chwilach uczynić potrzeba. Federaliści-demokraci i rezolucjoniści nad sporem o słowa i nad uszanowaniem dla przyjętych raz haseł, a Stańczyki znów z obawy haseł i demonstracji, i opozycji, i rewolucji, zaniedbali wszyscy rzeczywistość i nie spostrzegli, że w kwestji tak ważnéj, jak reorganizacja Austrji i stosunek naszego kraju do téj Austrji, mogli iść ręka w rękę. (Nie trzeba zapominać, że Stańczyków różnią od innych odcieni właśnie przez autora powyżéj przytoczone wsteczne tendencje.)

Wspomniawszy o waśniach osobistych i trudnych okolicznościach zewnętrznych, mówi autor daléj:

Prawda, że i sympatjami i antypatjami już nie osobistemi, ale niby narodowemi, dają się u nas nader chętnie łudzić i bałamucić. Tradycyjny pochop ku Węgrom i niedowierzanie Czechom, obawa panslawizmu, tak często namiętny i w ogóle *uczuciowy* sposób traktowania polityki, utrudniają niezmiernie działanie polityczne oparte na danych rzeczywistych, na interesach kraju, na przedmiotowém ocenieniu rzeczy, słowem na *rozsądku.*

Mimo tego wszystkiego sądzę, że rozsądek i rzeczywistość zawsze mają szansę ostatecznego zwycięztwa... Powiedziałem tu kilka słów o różnych odcieniach politycznych w sejmie 1869, nie aby odświeżyć rozprawy poczęści już zapomniane, ale w zamiarze pokazania wśród różnorodnych i rozstrzelonych dążności, owe główne i stanowcze punkta, według których, świadomi naszych zasad i zasad przeciwników, rzeczywiście moglibyśmy dzielić się już nie na drobne kółka i bezsilne odcienia, ale na prawdziwe, silne i czynne stronnictwa. Stronnictwo zaś, za którém od początku głos podniosłem, walczyłoby: za wolność w stosunkach obywatelskich; za samorząd gminy, powiatu, kraju; za równouprawnienie narodowości; za federację w Austrji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 4 lipca.

H. P o s i e d z e n i e d z i s i e j s z e i z b y w y ż s z é j, n i e j a k o l o r d ó w P r z e d l i t a w j i, było wydarzeniem niepospolitém w dziejach parlamentarnych austrjackich.

Nie o sprawy bieżące chodziło, ale o pojawienie się na ławkach od dawna próżnych, d y g n i t a r z y k o ś c i o ł a k a t o l i c k i e g o. Od zawotowania ustaw konfessyjnych nie zajmowali arcybiskupi i biskupi Przedlitawji miejsc im przynależnych w izbie wyższéj.

Większe podług mego zdania ma znaczenie polityczne fakt, że d z i ś p o r a z p i e r w s z y od czasu wprowadzenia ustroju dualistycznego w życie, kilku z arcyksiążąt austrj. zajęło swe miejsce w pierwszym rzędzie.

U biskupów mogą być względy kościelne, które im pozwalają lub nakazują zbliżyć się do ministerjum, o którego dobrych chęciach i pojednawczém usposobieniu są przekonani. Ale co do członków familji panującéj, którzy do izby przedlitaw. po raz pierwszy wstąpili, wolno w ich postanowieniu upatrywać myśl polityczną w tém znaczeniu, że wbrew centralistycznym zabiegom większości parlamentarnéj (o b u izb) dynastja panująca wyraźnie okazuje, że się zgadza na politykę ministerjum, która dąży do „zgody i pokoju“ wewnętrznego.

W kołach politycznych niemałą senzację zrobiło, że arcyks. Reiner i Albrecht przybyli w tym pierwszym dniu. Pierwszy, jak powszechnie wiadomo, był prezesem ministrów, którzy po zaprowadzeniu praw konstytucyjnych, rządzili i Węgrami. Arcyksiążę Albrecht jest i dotąd głową wojskowości.

Co do uznania więc formy dualistycznéj, nie można zaprzeczyć, iż zajęcie miejsc dawnych przez arcyksiążąt, kiedy rajchsrat obu izb już ani szerszy ani szczuplejszy— tylko jest przedlitawskim, utwierdza na domiar wszystkich prawnych norm przekonanie, że federalistyczne pomysły partji f e u d a l n é j nie mają oparcia u góry; bo, że dotychczas były pewne stronnictwa, nie liczne, ale wpływowe, którym się wydawało, iż czas nadejdzie, gdzie i węgierska samodzielność się rozpłynie w ogólnym ustroju federalistycznym (na podstawie dyplomu oktrojowanego z d. 20go paźdz. 1860).. nie ma wątpliwości; — i właśnie w tych sferach tak silna była „imaginacja“, że za pomocą wysoko położonych osób wrócić musi Austrja do organizacji Bachowskiéj o tyle, o ile ona różnicy nie znała między Węgrami, a nie-Węgrami, Niemcy-centraliści powiadają: korona chciała ich partji pokazać plastycznie, że właśnie t e r a z tylko — czego ani za Auersperga, Giskry ani Potockiego nie było — skompletowaną jest świetnie izba panów, że przeto zaufanie monarchy do jego doradzców większe. Auersperg (Anastasius Grün) miał mowę przeciw ministerjum, wyglądała na kopię adresu Herbstowskiego.

Najpocieszniejszy ustęp był: że jeźli pójdziemy drogą, jaką nas prowadzi ministerjum, dojdziemy do k o r r u p c j i.

Powinien był mowca sobie przypomnieć, że era korrupcji, eksploatacji nigdy przenigdy tak nie prosperowała; jak za liberalnych bürgerministrów. Teraz odwrotnie reakcja się zaczęła na serjo na polu korrupcji z góry patronowanéj.

Wiedeń. [Z i z b y p a n ó w]. Na wtorkowém posiedzeniu izby panów, pierwszy zabrał głos przy ogólnych rozprawach nad budżetem hr. Antoni Auersperg:

„Dały się słyszeć głosy mówił, z których się przebijała tęsknota za dawnoubiegłą erą, jest to napomnienie do wypowiedzenia zdania swego o obecném położeniu politycznem, témbardziéj w téj chwili, kiedy rząd występuje przed izbę z żądaniem przyzwolenia środków na prowadzenie gospodarstwa państwowego. Przewodnie zapatrywania, jakie większość izby panów podziela, wyraził już w wstępnéj mowie swojéj prezydent izby.

Izba panów była zawsze przeciwną separatystycznym dążnościom pojedynczych części państwa.

Mowca był zawsze tego przekonania, że tylko rząd, który się przejmie duchem konstytucji, może być trwałą rękojmią pomyślności państwa, nigdy zaś takie kierownictwo państwa, które przenosi siłę z środka ku obwodowi, które rozdziela części całości, zamiast je z sobą spajać.

Mowca przedstawia w dalszym przebiegu wywodów swoich, możliwe konsekwencje ugodnéj polityki, któréj się rząd trzyma. Według jego zdania n i e jest ona zgodną ani z historycznym ukształtowaniem, ani z prawno-politycznemi potrzebami Austrji i dla tego kilkakrotnie wyraża życzenie za ustaleniem konstytucji i za powrotem wewnętrznego pokoju i publicznéj moralności.

Izba zajmuje w obec ministerstwa stanowisko oględnego, bacznie czuwającego niedowierzania i z tego powodu poleca się do przyjęcia następujące wniesione przez niego w imieniu kilku zwolenników politycznych, oświadczenie:

„Nie odmawiając przyzwolenia naszego na budżet państwowy z roku 1871 przez izbę niższą uchwalony, czynimy tem jedynie zadość wymaganiom gospodarstwa państwowego, ale nie chcemy tém samém dawać wotum ufności ministerstwu, znajdującemu się na drodze — któréj kierunek nie może odpowiadać zapatrywaniom izby panów.“

— [D o d a t k o w e ż ą d a n i a d o w s p ó l n e g o b u d ż e t u]. Wspólne ministerstwo państwa wniosło 4 przedłożenia, żądające kredytu dodatkowego na rok 1872.— I tak: ministerstwo wojny żąda na sporządzenie szczegółowéj masy całéj monarchji, ogólnéj masy środkowéj Europy i masy Wiednia 318,479 złr. ; na szpital szałaszowy 300,000 wreszcie 301,000 złr. w gotówce na różne nowe zakupna zagranicą. Zarząd marynarki żąda na pokrycie wypłat, mających się uiścić zagranicą 2,000,000 złr. w złocie i srebrze.

— [C z e s i o u g o d z i e.] *Pokrok,* który się stał teraz urzędowym organem czeskich deklarantów, przyznaje w ostatnim numerze swoim w wstępnym artykule, że hr. Hohenwart więcéj nawet gotowości okazuje do porozumienia się z Czechami, niż niegdyś hr. Belcredi, z drugiéj strony jednak utrzymuje, że od zamiaru do przeprowadzenia bardzo jest jeszcze daleko, ponieważ hr. Hohenwart chciałby jak najmniéj dać, a reprezentanci prawnopaństwowéj opozycji jak najmniéj ustępstw czynić mogą. W końcu zapewnia, że tylko z sejmem można rokować o ugodę, choć tymczasowych pośredników w téj sprawie z zaufaniem wspierać należy.

— Po ukończeniu obrad budżetowych nastąpi prawdopodobnie, jak pewien dziennik peszteński z Wiednia donosi, odroczenie posiedzeń delegacji węgierskiéj, gdyż sprawa zawarcia nowego kontraktu z Lloydem nie może jeszcze na razie być załatwioną. Rząd musi pierwéj przedłożyć odnośny projekt do ustawy sejmowi węgierskiemu, poczém dopiero delegacja będzie mogła uchwalić żądaną subwencję.

Anglja.

Londyn 28 czerwca.

Sz. [S t a t u t „I n t e r n a t i o n a l u“ — t a j e m n e g ł o s o w a n i e — m i t y n g i — ś m i e r ć G r o t ' a — r o c z n i c a w s t ą p i e n i a n a t r o n k r ó l o w é j — s p i s l u d n o ś c i]. Ze względu na stanowisko „Internationalu“ w ostatnich wypadkach paryzkich i na jego wpływy w całéj zachodniéj i środkowéj Europie, podaję wam statuta tego stowarzyszenia, którego władza najwyższa, t. z. władza centralna, ma swoją rezydencje w Londynie. Oto, co powiedziano we wstępie do statutów stowarzyrzenia międzynarodowego.

Zważywszy, że emancypacja wyrobników powinna wyjść z łona samych wyrobników, że usiłowania ich nie zmierzają do zdobycia nowych praw lub przywilejów, lecz do zrównania wszystkich w prawach i powinnościach, że zależność wyrobnika od kapitalisty, jest źródłem niewoli politycznéj, moralnéj i materjalnéj; że skutkiem tego wyzwolenie ekonomiczne wyrobników jest główném zadaniem, któremu należy podporządkować wszelkie kwestje polityczne; że wszystkie dotychczasowe usiłowania nie miały powodzenia dla braku solidarności pomiędzy rzemieślnikami różnych profesji i narodowości; że emancypacja wyrobników nie jest kwestją lokalną lub narodową, lecz obchodzącą zarówno wszystkie cywilizowane narody, ponieważ jéj rozwiązanie

---

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Nieśmiertelna polakerja znalazła inne pole popisu.

W pewnéj stolicy niemieckiéj zatrzymał się Zbigniew czas dłuższy. Powodem jego dłuższego pobytu była panna Wanda *** która tam bawiła z ciotką. Panu Zbigniewowi podobała się panna Wanda. Pannie Wandzie nie podobał się pan Zbigniew. — Rozmyślał tedy nad sposobem zwrócenia na siebie jéj uwagi, zjednania dla siebie jéj serca. Wiedział, że jest nieco egzaltowaną, czuł więc potrzebę otoczenia się przed nią aureolą bohaterstwa.

Środkiem tego miasta przepływa szeroka rzeka. Kilka mostów łączy oba brzegi. W narożnym domu z balkonem tuż przy jednym z tych mostów mieszkała panna Wanda. Tą drogą harcował często pan Zbigniew na dzielnym arabie, sadząc przez most w szalonych lansadach ile razy ujrzał na balkonie popielatą sukienkę panny Wandy.

Otóż pewnego dnia naprawiano bruk na tym moście, przejazd zamknięto łańcuchem, zostawiając tylko wolną jedną stronę trotuaru do przejścia dla pieszych, po którym jak zwykle taki tłum się cisnął, iż zaledwie można się było wyminąć. Pan Zbigniew niezważając na tę przeszkodę, przesadził śmiałym skokiem przez łańcuch i zamierzał przedostać się na drugą stronę zmuszając konia ostrogą, aby stąpał po kupach kamieni, rumowiska i dylów leżących na środku mostu. Przeszkody te były jednak za wielkie, aby i najposłuszniejszego rumaka do przebycia ich nakłonić można. Pan Zbigniew myślał już o odwrocie. Tłum ludu zatrzymawszy się na trotuarze począł się przypatrywać téj scenie. „Tędy pan nie przejedziesz“ wołano. Robotnicy zagrodzili mu drogę. Niemcy zaczęli się śmiać a pan Zbigniew nieco zmięszany spojrzał na balkon panny Wandy. Na nieszczęście zobaczył popielatą sukienkę!... Przyparł więc konia do drugiéj strony mostu i po kilku daremnych usiłowaniach zmusił go wreszcie z podziwienia godną zręcznością do postawienia przednich nóg na barjerze murowanéj, zaledwie półtory stopy szerokiéj... Okrzyk podziwu i przerażenia... Jeszcze jedno pociśnienie ostrogą i arab stał już na murku, po którym teraz pan Zbigniew stępo wprawdzie, — ale z fantazją dostał się na drugi brzeg.

Most to dość długi, przez czas téj jazdy zgromadził się tedy tłum cały na wybrzeżu. Zbigniew zmuszony był zatrzymać konia wśród tego tłumu.— Wtem niemiec jakiś zbliża się do niego z uniżonym ukłonem.

— Pozwól pan, abym mu powinszował i wyraził powszechne podziwienie jego prawdziwie rycerskiéj odwadze. Miasto nasze nie miało jeszcze sposobności oglądać takiego jeźdzca. Mam zaszczyt przedstawić się panu: jestem Mayer współredaktor tutejszego dziennika ilustrowanego. Czy mogę prosić o szanowne nazwisko?

— *Ich bin ein Pole!* wrzasnął pan Zbigniew z teatralną ostentacją i dał arabowi ostrogi.

Przez cały tydzień opowiadali sobie niemcy to zdarzenie i debatowali... o czem? czy o odwadze Polaka? — Nie, o p o l s k i e m s z a l e ń s t w i e. Dziennik ilustrowany umieścił drzeworyt przedstawiający tę scenę i dodał przy téj sposobności uczoną rozprawę o naszych obyczajach, nacechowaną n i e p o s p o l i t ą znajomością naszego narodu i naszych dziejów. Stało tam między innemi, że nikt w dawnéj Polsce nie mógł dostąpić żadnéj godności obywatelskiéj ani urzędu, kto nie przedłożył świadectwa szkoły ekwitacyjnéj, a daléj, że na polu wyborczem stała barjera, którą każdy kandydat poselski musiał przesadzić na koniu, chcąc być wybranym. Za czasów elekcyjnych zostawał królem zwykle najlepszy jeździec.

Panna Wanda czytała to wszystko i bolała nad tem. Zbigniew przy najbliższéj wizycie chłodniejszego niż zwykle doznał przyjęcia. Nie wywarło to jednakże pożądanego skutku.

Po téj pierwszéj zwycięzkiéj próbie jako kawalerzysta, Zbigniew wpadł w prawdziwą gorączkę junackiego humoru. Polakerja opętała go jak zły duch; puścił jéj najzupełniéj wodze i leciał już na oślep z szaleństwa do szaleństwa.

Pewne koła towarzyskie zaczęły się nim interesować, szczególnie zaś tak zwana z ł o t a młodzież tamtejsza. Cywilizowane pseudo-lwy niemieckie uśmiechały się ironicznie, ale czuły w duszy, że mu żaden z nich nie dorówna.

Złota młodzież dawała sobie zwykle *rendez-vous* w południe w pewnéj cukierni, sławnéj wybornemi *brioches* i sławniejszéj jeszcze pięknemi oczyma panny *Kathi.* Pewnego razu polakerja skusiła Zbigniewa aby tam poszedł. Zażądał od panny K a t h i kieliszka wódki. Podała mu malutki kieliszeczek, jakim Niemcy zwykli pić likiery.

— *Zu klein!* — zaprotestował ostentacyjnie pan Zbigniew polskim akcentem. — K a t h i podała większy.

— *Zu klein!* — powtórzył Zbigniew jeszcze głośniéj i zaśmiał się grubym głosem, wzruszając przytém ramionami.

K a t h i podała największy kieliszek używany do wina i spojrzała z zadziwieniem na bohatera.

— *Es ist mir leid* — dodała — ale większego już niema.

— *Sehr klein!* — mruknął p. Zbigniew trzęsąc głową i wychylił spory kieliszek jednym haustem. — *Noch ein mal!*

K a t h i już nie z zadziwieniem ale z przestrachem spojrzała na niego wielkiemi oczyma, nalewając drugi kieliszek.

Noch ein mal! i p. Zbigniew zażądał trzeciéj porcji, którą jak poprzednie przełknął gładko jak pigułkę.

K a t h i była pewna, że bohater po wypiciu trzech kieliszków wódki padnie jak nieżywy, ale Zbigniew ani się zachwiał.

Wypadek zrządził, iż tego dnia znajdował się w cukierni świeżo przybyły z Petersburga młody Rossjanin, który wnosząc zapewne po talencie, którym się wobec Niemców produkował Zbigniew, poczytał go za swego rodaka, i zbliżywszy się do niego przemówił kilka słów po rossyjsku.

Zbigniew obrócił się z wyrazem oburzenia: Cóż to? — odrzekł po francuzku, przybierając teatralną postawę.— Pan mnie masz za Moskala? *Est-ce-que je sens le goudron?*

Młody Moskal poznał od razu, że ma do czynienia z Polakiem, poczerwieniał na twarzy i usunął się na bok, poprzysięgając sobie w duchu za doznaną obelgę straszliwie się pomścić za powrotem do kraju... oczywiście nie na p. Zbigniewie ale na jego rodakach.

Zbigniew pozostał jeszcze kilka minut w cukierni, czekając na wyzwanie, a niemogąc się doczekać, powlókł dumnym wzrokiem dokoła i wyszedł.

— Nie darmo mówi przysłowie: *„soûl comme un Polonais“* — rzekł śmiejąc się Moskal gdy się drzwi zamknęły. A potomkowie Teutonów przytakując zawtórzyli mu śmiechem.

Dość już o twoich popisach polakerskich zagranicą panie Zbigniewie. A całą litanię mógłbym ich jeszcze naliczyć. Ale jeszcze jedno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wymaga współdziałania teorji i praktyki; że nowy ruch, jakiego jesteśmy świadkami, pomiędzy wszystkimi wyrobnikami krajów przemysłowych Europy, obudzając nowe nadzieje, powinien być zarazem ostrzeżeniem, abyśmy nie popadli w dawne błędy, ale skupili wszystkie siły i środki w jednę nieprzezwyciężoną potęgę. Na mocy tego wszystkiego kongres stowarzyszenia międzynarodowego, zebrawszy się w Genewie d. 3 września 1866 roku, podaje do powszechnéj wiadomości, że stowarzyszenie międzynarodowe, towarzystwa i osoby doń należące, powinny przyjąć za podstawę swego działania: „prawdę, sprawiedliwość i moralność,“ a w stosunkach z ludźmi nie zważać na różnice wyznań lub narodowości. Kongres uważa za swój obowiązek domagać się praw ludzkich i obywatelskich nietylko dla członków swego stowarzyszenia, ale w ogóle dla wszystkich spełniających swoje obowiązki: „Niema zobowiązań bez praw i praw bez zobowiązań.“ Trzymając się téj zasady, kongres uchwalił statut następujący:

1) Stowarzyszenie międzynarodowe zawiązało się w tym celu, aby wytworzyć jedno centralne ognisko dla ułatwienia stosunków i wzajemnéj pomocy pomiędzy wyrobnikami różnych krajów, mających jeden i ten sam cel, a mianowicie: wzajemna pomoc, postęp i ostateczne wyzwolenie klasy wyrobniczéj.

2) Nazwa tego stowarzyszenia będzie następującą: „Stowarzyszenie międzynarodowe wyrobników“ (*International*).

3) Rada główna będzie się składała z wyrobników reprezentujących różne narodowości i należących do stowarzyszenia międzynarodowego. Stosownie do żądania tego ostatniego, w radzie będą członkami komitetu: prezes, główny sekretarz, kasjer i sekretarze różnych krajów. Corocznie zwoływany kongres wyznaczy miejsce pobytu rady centralnéj i miejsce zebrania się następnego kongresu i zamianuje członków rady. W czasie i miejscu oznaczonym delegowani mają się zbierać regularnie; gdyby zaś jakieś okoliczności stawały na przeszkodzie, rada centralna może wyznaczyć inne miejsce, niezmieniając jednak terminu zebrania się.

4) Na każdém dorocznem zgromadzeniu kongresu, rada główna przedstawi sprawozdanie z czynności roku minionego. W razach nadzwyczajnych ma jednak prawo zwołania kongresu przed wyznaczonym czasem.

5) Rada główna postara się o zawiązanie stosunków pomiędzy różnemi stowarzyszeniami wyrobników tak, żeby wyrobnicy wiedzieli dokładnie o stanie i usposobieniu ich współbraci w innych krajach; żeby studja nad stosunkami socjalnymi dokonywały się o jednym czasie i w tym samym duchu; żeby kwestje dotyczące klasy wyrobniczéj były roztrząsane przez wszystkich i gdyby jakaś idea praktyczna i jakieś przeszkody wymagały akcji ze strony stowarzyszenia międzynarodowego, to ono powinno działać zgodnie i jednomyślnie. Ponieważ rezultat pomyślny naszych dążeń zależy od siły, która może być skutkiem jedności i łączności, a z drugiéj strony skuteczność działania rady głównéj zależy od jéj stosunków z innemi stowarzyszeniami robotników, narodowemi lub miejscowemi; więc członkowie Internationalu dołożą wszelkich starań, każdy w swoim kraju, aby połączyć w jedno wszystkie narodowe asocjacje i istniejące dotychczas stowarzyszenia wyrobników. Samo przez się się rozumie, że zastosowanie tego artykułu ustawy jest zależném od prawa krajowego i może natrafić na pewne przeszkody; stowarzyszenia miejscowe nie mogą wchodzić w bezpośrednie stosunki z radą główną w Londynie, lecz ze stowarzyszeniami narodowemi.

6) Każdy członek Internationalu udający się do innego kraju, otrzyma braterskie poparcie od stowarzyszenia. Na mocy tego artykułu ma on prawo do: 1) pomocy pieniężnéj na narzędzia i sprawunki, jakich wymaga jego profesja; 2) kredytu na warunkach wyznaczonych przez wydział, do którego należy i za poręczeniem wydziału.

7) Każdy broniący zasad Internationalu, może być jego członkiem pod odpowiedzialnością tego wydziału, który go przyjmuje.

8) Każdy wydział może delegować korespondentów do rady centralnéj.

9) Chociaż połączone węzłami braterskiego współczucia i wzajemnego współdziałania, jednak stowarzyszenia mogą istnieć i zawiązywać się na zasadach dla nich najdogodniejszych.

10) Wszelkie braki statutu będą uzupełnione uchwałami kongresu.

Daléj następują postanowienia dotyczące rady głównéj:

1. Rada główna obowiązana wykonywać postanowienia kongresów. *a*) W tym celu powinna zbierać wszystkie dokumenta nadesłane przez wydziały różnych krajów lub otrzymane innym sposobem; *b*) organizować kongresy i z ich uchwałami i programem obznajamiać wszystkie wydziały.

2. Komitet centralny będzie podawał do druku, o ile mu środki pozwolą, artykuły obejmujące wszystko, co ma związek z działalnością Internationalu. Powinien śledzić za działalnością towarzystw korporacyjnych i badać położenie klasy wyrobniczéj we wszystkich krajach; mieć dokładne wiadomości o propozycjach na pracę i żądaniu takowéj.

3. Artykuły te wydrukowane w kilku językach, będą rozesłane darmo do wszystkich centralnych wydziałów, a te po jednym egzemplarzu poślą do każdego prowincjonalnego wydziału.

4. Dla ułatwienia radzie centralnéj przyjętych przez nią obowiązków, każdy członek stowarzyszenia międzynarodowego wniesie corocznie 10 centimów. Z téj sumy będą opędzane wydatki rady centralnéj, jako to: pensja głównemu sekretarzowi, opłata korespondencji, koszta druków, publikacji &c.

Inne prawidła mniéj ważne, dotyczą głównie niektórych formalności w zastosowaniu powyższych statutów.

Projekt tajemnego głosowania przy wyborach do parlamentu napotkał na silną opozycję w izbie gmin. Bil ten, podług zdania jego autorów i obrońców, powinien raz na zawsze położyć koniec przedajności i naciskom ze strony możnych patronów. Zwłaszcza dzisiaj z rozciągnieniem prawa wyborczego na wielką ilość osób, odczuwa się potrzeba tajemnego głosowania. Lecz przeciwnicy bilu twierdzą, że tajemne głosowanie będzie pobudką do obłudy, owszem — poczciwy wyborca powinien działać otwarcie. Już od lat 40 bil ten bywa wnoszony do parlamentu i zawsze doznaje niepowodzenia.

W Londynie ciągle odbywają się mityngi wyrobników, wyrażających współczucie komunie. Na jedném zgromadzeniu d. 20 czerwca w Susseks Holl któryś z mówców uznał za słuszne nawet wymordowanie zakładników, a mówiąc o obaleniu kolumny Vendôme, wyraził życzenia, a nawet ofiarował swą pomoc w celu obalenia „niektórych pomników, hańbiących Uest-End“ (część miasta zamieszkana przez arystokrację). Nawet jeden z członków parlamentu Uelley, uniewinniając się, że z powodu zajęć nie może wziąć udziału w mityngu, powiada w swoim liście, że komuna paryzka była wzorem porządku, sprawiedliwości i umiarkowania. — Agitacja wyrobników mocno niepokoi opinję publiczną w Anglji i już w wielu miejscach petycje mieszkańców wzywają rząd do energicznego działania przeciwko stowarzyszeniu międzynarodowemu.

Znakomity historyk Grot (autor najlepszéj historji Grecji) będzie pochowany w opactwie Westmünster. Pogrzeb odbędzie się d. 24 czerwca.

D. 20 czerwca królowa skończyła 34 rok swego panowania. Wstąpiła na tron w r. 1837 po swoim wuju Wilhelmie IV. W rocznicę wstąpienia na tron odbyła się uroczystość założenia nowego szpitala św. Tomasza, wybudowanego na prawym brzegu Tamizy, naprzeciwko gmachu parlamentu. Jestto jeden z najpiękniejszych gmachów Londynu.

D. 7 kwietnia ukończono spis ludności w królestwie Wielkiéj Brytanji i Irlandji. Tego dnia ludność w całym państwie wynosiła 31,465,480 osób. Z téj liczby wypada na Anglję i Wallję 22,704,108; na Irlandję 5,402,759; na Szkocję 3,358,613. Od czasu ostatniego spisu w r. 1861 ludność powiększyła się w Anglji i Walji o 2,637,884, mianowicie osób płci męzkiéj przybyło 1,264,164 osób, a kobiet 1,373,740. W ogóle w Anglji i Walji 11,040,403 mężczyzn i 11,663,703 kobiet, tak, że przewaga po stronie kobiet nie zbyt wielka. W Irlandji jest dosyć ciekawa statystyka wyznań: z ogólnéj liczby 5,402,794 mieszkańców: katolików jest 4,141,933, wyznawców kościoła anglikańskiego 683,295, presbyterjanów 558,283, a innych sekt 19,283.

Francja.

(O emigracji polskiéj.) W uzupełnieniu wiadomości podanych przez naszych korespondentów, zapisujemy tu dalsze szczegóły o losach instytucji polskich w Paryżu:

Towarzystwo pomocy naukowéj ma się rozwiązać — z braku funduszów. Towarzystwo dobroczynności tego samego zapewne dozna losu. Pensja panien w hotelu Lambert zwinięta. Instytucja czci i chleba posiada jeszcze fundusze i chętnych popieraczy. Zakład weteranów i sierót ostoi się, jeśli rząd nie cofnie subwencji. Szkoła wyższa na Mont Parnasse zwinięta. Szkoła batignolska będzie mogła dawać tylko kilkudziesięciu sierotom elementarne wychowanie. Nie wiadomo, czy rząd zostawi choć połowę subwencji. Żołd dawany wychodźcom zupełnie ustał. Seweryn Goszczyński, strudzony latami i przebytą niedolą, opuścić ma Paryż i wyjechać do Galicji, aby na rodzinnéj ziemi przebyć ostatnie dnie żywota.

— [Rewja na placu Longchamps] tyle oczekiwana i tyle razy odkładana, miała miejsce wreszcie w d. 29 z. m. Dawno już Francja nie widziała wojskowéj rewji, odbywanéj przez naczelnika władzy ubranego w zwykły cywilny ubiór, a nie w mundur i szlify jeneralskie. Ten tak mało znaczący na pozór szczegół ma jednak swoje znaczenie, bo pozwala zmysłami przekonać się, że przeznaczeniem wojska jest służba narodowi, a nie samolubnym i ambitnym celom. Zepsute w dawnéj szkole pochlebstwami żołnierstwo nie jest zadowolone z tego porządku rzeczy, uważając tę podległość cywilnemu za poniżenie dla siebie. To też, jak nam piszą francuskie dzienniki, podczas gdy zebrany licznie lud wznosił głośne okrzyki na cześć p. Thiersa, Mac-Mahona i wojska, zupełne milczenie panowało w szeregach armji. Sama rewja odbyła się najzwyczajniejszym sposobem, niezakłócona żadnym wybitnym wypadkiem, przy najpiękniejszéj pogodzie. Trybuny błyszczały od złota i aksamitu; prawą trybunę zapełnili członkowie zgromadzenia narodowego, lewą ciało dyplomatyczne. O pół do 2éj przybył na plac hypodromu marszałek Mac-Mahon z całym swym sztabem, a przejrzawszy linje piechoty i kawalerji, powrócił do środkowego pawilonu, gdzie już siedział p. Thiers. Wywieszono flagę trójkolorową nad tym pawilonem, a salwa z 21 armatnich wystrzałów dała znać do rozpoczęcia defilady. Na czele szła muzyka gwardji republikańskiéj, potém sama gwardja i straż Paryża. Po nich maszerował 1szy korpus jenerała Ladmirault, sapery, piechota, strzelcy piesi, baterje artyleryjskie, kartaczownice, wozy ambulansowe, lekarze wojskowi i służba szpitalna. Tenże sam rozkład i dla korpusów jenerałów Cissey, Douay, Clinchamps i Vinoy. O 5 godz. rozpoczęła się parada kawalerji, konnéj artylerji, strzelców konnych, ułanów i kirasjerów, przechodzących około trybuny w pełnym galopie. Wszystkich wójsk liczono około 100,000 ludzi. Pan Thiers do łez wzruszony ściskał za rękę Mac-Mahona, a całe otoczenie jeszcze raz dziękowało obom za wyrwanie Paryża z rąk anarchji. Wszyscy zagraniczni oficerowie asystowali téj rewji nie w sztabie marszałka, ale w trybunach jako prości widzowie.

— [Mowa Gambetty] wypowiedziana temi dniami w Bordeaux, tchnie tak czystym, zdrowym, postępowym republikańskim duchem, że bierze wielka ochota przytoczenia jéj w całości. Tylko dla niemożności ograniczamy się na kilku z niéj ustępach.

Położenie Francji,— mówi Gambetta,— przypatrzywszy się mu bliżéj, może nas natchnąć głębokim smutkiem, ale zarazem zachęca nas do mezkich środków i zabrania nam rozpaczy. Badajmy go, a dojdziemy do tego wniosku, że jeżeli partja republikańska chce, to może, a jeżeli umie, to potrafi odrodzić ten kraj i ugruntować rząd liberalny wolny od zamachów, reakcji i upadku. Cóż dziś widzimy we Francji? Widzimy ludzi, którzy zawsze i wszędzie tylko czernili demokrację, którzy czy to przez nienawiść, czy osobisty interes wyzyskiwali na swoją korzyść łatwowierność i postrach, systematycznie przekształcali ludzi i wypadki, usiłowali przypisać rzeczypospolitéj nadużycia ostatnich miesięcy. W roku 1870 w miesiącu maju kraj był upoważniony do rozstrzygnięcia o swoim losie. Zapomocą zjednoczenia wszystkich strachów, podsycanych płatną prasą, zapomocą skupienia poziomych interesów dynastycznych i pasożytnych, podchwycono znienacka Francję, podchwycono jéj wotum, a już w trzy miesiące później ukaraną została ponad wszelką słuszność. Dziś pod różnemi nazwami stawiają jéj to samo pytanie: czy chce raz jeszcze zrzec się władzy i wejść w koléj rządów dynastycznych? Szczęściem wybory municypalne zaświadczyły, że po takiéj kryzys, jak paryzka komuna, kraj nie oddał się reakcji. Dzięki zjednoczeniu wszystkich opinji republikańskich, możemy dać Francji widowisko stronnictwa karnego, w zasadach stałego, czujnego, pracowitego i na wszystko zdecydowanego; jedném słowem, stronnictwa przyjmującego za regułę: władza najmądrzejszemu i najgodniejszemu.

Badajmy nasze klęski, pójdźmy do przyczyn, do najpierwszéj ze wszystkich. Tak, z dowodami w ręku można stanowczo powiedzieć, że to niższość narodowego wychowania doprowadziła nas do klęsk. Zostaliśmy pobici przez przeciwników, mających po swojéj stronie przezorność, karność i naukę, co dowodzi, że nawet w walce materjalnych sił, zwycięztwo zostaje przy inteligencji. A wewnątrz, czyż to nie ciemnota mas wznieca w stałych epokach te straszliwe wybuchy? Zamiast okrzyku: „uwolnijmy się od przeszłości, odbudujmy Francję!“ nie słychać jak o spiskach i intrygach dynastycznych, oraz pytanie, jaki pretendent do korony przywłaszczy sobie resztki zagrożonéj ojczyzny. Trzeba, żeby to raz ustało; trzeba oddalić te skandaliczne pożądliwości, a tylko myśleć o Francji. Trzeba nam się obrócić do ciemnych, do upośledzonych i z powszechnego głosowania, które jest siłą przez liczbę, uczynić władzę oświeconą rozumem. Trzeba dokończyć rewolucji, pod któréj wyrazem rozumiem nie gwałt, ale rozszerzenie zasad sprawiedliwości i rozsądku. Nic logiczniejszego, nic naturalniejszego, jak wola i czyny włościan, na których wszyscy się skarżą, nie chcąc wziąć w rachubę tego stanu intelektualnéj niższości, w jakim ich społeczeństwo utrzymuje. Skargi te są niesłuszne, nieuzasadnione, a zwracają się na wypowiadających je. Chłopi są o kilka wieków w tyle poza oświeconą częścią w kraju. Ten wieśniak, oddany pracy około ziemi, tak odważnie znoszący swój dzienny ciężar bez innéj pociechy, jak że zostawi dzieciom ojczyste pole zwiększone jednym morgiem więcéj, wszystkie jego namiętności, jego radości i obawy, skupiają się około losu téj ojcowizny. Od zewnętrznego świata, od społeczności nie odbiera on jak tylko luźne odgłosy, legendy; jest ofiarą ludzi zręcznych i oszustów; bez wiedzy uderza w łono rewolucji swéj dobrodziejki; lojalnie oddaje podatek i swą krew społeczeństwu, dla którego tyle doznaje trwogi, co uszanowania. Na tém ogranicza się jego rola, a jak mu mówisz o zasadach, nic o nich nie wie i odpowiada ci, że dobry interes to sprawiedliwość! Więc to do wieśniaków trzeba nam się wciąż udawać i ich to podnieść i oświecić. Niechaj wyrazy: wiejskość, wieśniaczy, izba wieśniaków, nie oznaczają obelgę. Obok bakałarza, trzeba nam postawić nauczyciela gimnastyki i wojskowości, aby nasze dzieci, nasi żołnierze, nasi współobywatele byli wszyscy zdolni do robienia pałaszem i strzelbą, do odbywania długich marszów, do przepędzania nocy pod gołém niebem, do mężnego znoszenia wszelkich trudów dla ojczyzny (poruszenie). Trzeba razem prowadzić te dwie edukacje, bo zrobiliśmy dzieło literackie, a nie dzieło patrjotyczne. Jeżeli nas wyścignięto, jeżeli Francja, ojczyzna Klebera i Hoche'a straciła dwie najpatrjotyczniejsze prowincje, gdzie najwięcéj było ducha wojskowego, handlowego, przemysłowego i demokratycznego, to oskarżyć o to winniśmy tylko naszą niższość fizyczną i moralną. Jeżeli będzie potrzeba 10, 20 lat do naszego odrodzenia, to poświęćmy je, byle tylko zacząć natychmiast; niech każdy rok posunie w życiu pokolenie nowe, silne, inteligentne, zakochane tyle w nauce co w ojczyznie, mające w sercu to podwójne uczucie, że krajowi można dobrze służyć, tylko ramieniem i głową. Wychowano nas w ciężkiéj szkole doświadczenia; jeżeli to podobna, pozbądźmy się téj próżności, która nam tyle sprowadziła nieszczęść. Weźmy wszyscy na siebie odpowiedzialność za to, co się stało, a widząc lekarstwo, poświęćmy wszystko dla tego jedynego celu: odtworzenia się, odbudowania. Dla niego nic nas nie powinno za wiele kosztować; nie podniesiemy żadnéj reklamacji, jak tylko o zupełną edukację od podstawy do szczytu umiejętności ludzkich (oklaski). Jedném słowem, wróćmy do prawdy i niech każdy o tém wie, że jeżeli we Francji rodzi się obywatel, on rodzi się żołnierzem i że ktokolwiek uchyla się od tego podwójnego obowiązku wychowania cywilnego i wojskowego, będzie bez miłosierdzia pozbawiony swych praw jako obywatel i wyborca. Zaszczepmy w duszę teraźniejszego i przyszłego pokolenia, że ktokolwiek w społeczeństwie demokratyczném nie jest zdolny do wzięcia udziału w jego boleściach i próbach, ten nie jest godzien mieć udziału w rządzie (oklaski).

Na polu nauki, mówię to z dumą, Francja może rywalizować z całym światem. Czy wiecie, co mówiono w czasie, gdyśmy byli wyłącznie zajęci wojną z cudzoziemcem? „że niema już książek (wrażenie). Ale panowie, ja żądam, żeby ta nauka wyszła z książek, z bibljotek, akademji, instytutów; aby ci, którzy ją posiadają, udzielali jéj potrzebującym; chcę, aby nauka zeszła na plac publiczny i udzielaną była najmniejszym szkółkom. Mam to przekonanie, że partja demokratyczna, mając rozsądek i postanowienie niczego więcéj nad to nie żądać, doszłaby do pokazania wieśniakowi, że ona najlepszym jest jego przyjacielem. Jesteśmy ich braćmi starszymi i bylibyśmy niewdzięcznymi, gdybyśmy zeszli z tego świata, nie zapewniwszy im wyzwolenia moralnego i materjalnego (żywe oklaski).

Te pojęcia nie moje są; należą one do myślicieli i patrjotów. Polityki rzeczą jest pochwycić te nadzwyczaj zdrowe ideje i wprowadzić je w prawo. Przedstawiamy światu ten szczególny widok, że będąc ludem, który pierwszy upomniał się o prawa rozumu, nie praktykujemy je, ani nauczamy na naszą własną korzyść (wrażenie).

Nie możemy jednak być obojętnymi na to, co się w około nas dzieje i nie przyznać, że wszystkie kryzysy społeczne pochodzą z braku wykształcenia. Jak tu nie przypuścić, że ludzie znający tylko społeczeństwo ze strony, która ich irrytuje, z trudu, z pracy, pracy bez dostatecznego zarobku ani należytego wynagrodzenia, że ci ludzie w nędzy nie rozjątrzą się i nie pokażą pewnego dnia na placu publicznym ze swemi strasznemi namiętnościami? Dlatego też oświadczam, że nie będzie pokoju, spokoju i porządku, aż wszystkie społeczne klasy będą miały udział w dobrodziejstwach cywilizacji i nauki i będą uważały rząd jako prawy wypływ ich panowania, a nie jako pana chciwego i zazdrosnego.

Dobrze jest przypomnieć sobie słowa Amerykanina Channinga: „Społeczeństwa są odpowiedzialne za katastrofy wybuchające w ich łonie, tak jak źle administrowane miasta, które pozwalają gnić ścierwu na słońcu, są odpowiedzialne za zarazę“ (wrażenie). — Takie jest i moje przekonanie.

Trzeba więc, aby mąż polityczny, chcący wypełnić swe zadanie, silnie uderzył na największą ze wszystkich naszych plag, rodzącą inne, to jest ciemnotę, bez któréj byłoby dawno udowodnioném, że niema rządu, któryby był więcéj odpowiednim naturze, godności i szczęściu człowieka jak rzeczpospolita. A co do obłędu politycznego u chłopa, to jego źródło to samo co u rzemieślnika: zawsze brak nauki.

Trzeba, aby ta własność, którą posiada, umoralniała go; aby za pomocą nabytéj przez pracę i posiadanie niepodległości, mógł dosięgnąć do innéj niepodległości: niepodległości rozumu. A wtedy, jak będzie wiedział zkąd mu przychodzi ten dobrobyt i ta godność, wtedy będzie mógł być odwiedzanym przez ludzi chcących nałożyć wielkie podatki, zakładać majoraty, przywracać tytuły szlachectwa: nie da się wtedy ani ułowić ani zkusić. — Idźmy do niego, bez goryczy za odebrane od niego razy, kochając go tak w dobrym jak i złym losie, troskliwi o jego dobry byt, o jego przyszłość (bardzo dobrze!).

Co do mnie, nie wierzę w wieczny antagonizm pomiędzy miastami (dworami) a wsiami. Istnieją tylko ludzie wyzyskujący głupotę jednych a namiętności drugich. Antagonizm jest utworem partji dynastycznych, jest wynalazkiem, spekulacją naszych wrogów; antagonizm zniknie przed prostą, lojalną, arytmetyczną operacją.

Aby się streścić, powiem, że chciałbym, aby nasza opozycja była opozycją rządu; chciałbym nie mieć innego zajęcia, jak tylko czynić dobrze lub zmusić innych do tego (głośne oklaski); bo znam ja jeszcze żywszą namiętność jak wykonywanie władzy: to czuwanie ze sprawiedliwością, ze stałością, ze zdrowym rozsądkiem nad tą lojalną władzą (oklaski) i pod naciskiem idei i ducha publicznego go widzieć dokonywające się innemi rękami najświetniejsze reformy. Do tego jednak potrzeba, aby stronnictwo republikańskie było bezwzględnéj surowości w zasadach; będziemy pobłażliwi dla osób, ale nieubłagani w zasadach.

Po tym pierwszym kroku chciałbym, aby pokazano krajowi, że dziś nie ma innych reform, jak tylko edukacja i narodowe uzbrojenie. Idzie tu o przetworzenie krwi, kości, szpiku Francji. Trzeba na ten najwyższy cel oddać wszystko, czas i pieniądze. Lud, bądźcie tego pewni, nie będzie się targował o miljony na wykształcenie cierpiących i ciemnych; będzie ich żałował zaś dla tych, którzy dążą zawsze tylko do restauracji monarchji, do zbytkowych wydatków, do przygnębienia kraju. Tym sposobem rozwiążemy to żywotne zagadnienie: zrównać klassy, rozpędzić mniemany antagonizm miast i wsi, znieść pasożytów, a przez zapewnienie nauki dla wszystkich, przywrócić krajowi jego moralną i polityczną jedność. Tym sposobem zabezpieczycie się w podwójnéj kasie ubezpieczeń: w jednéj przeciwko zbrodniom publicznym, przez podniesienie poziomu moralności; w drugiéj przeciwko ewolucjom, dając zadosyćuczynienie i bezpieczeństwo nabytych praw dla jednych, a prawym pragnieniom dla drugich (oklaski).

Taki jest programat zarazem radykalny i konserwatywny, który tylko rzeczpospolita może dokonać. A wtedy w całym świecie, przyjaciele Francji mogą być spokojni: ona wyjdzie odrodzona z tych wielkich prób, a pod ciosami nawet złego losu, zjawi się ona większa, szczęśliwsza, dumniejsza jak nigdy (potrójna salwa oklask).

Zamieszczając tę treść mowy Gambetty, spodziewamy się, że polski czytelnik uważnie ją odczytawszy, znajdzie w niéj dla siebie wielkie źródło do rozmyślań i nic jedno do zastósowania w danych okolicznościach.

Włochy.

Z Rzymu. Z listu p. Wł. Kulczyckiego. [Świecka władza, a sprawa polska — kto rządzi w Watykanie — wolność papieża — jubileusz.]

(Dokończenie.)

Obecne więzienie ojca świętego jest szczerą przenośnią, współczesnym mytem. Nikt papieża więzić nie myślał i nie myśli. Wprawdzie on sam w jednym ze swoich przemówień przyznał, iż jego więzienie jest czysto moralném; ale i prawdziwość moralnego więzienia ostać się nie zdoła wobec rzeczywistości. Pius IX patrzy na Włochy, na Rzym i na wszystko, co się w Rzymie dzieje przez czarne szkło swojego otoczenia i najprzesadniejszych i najfałszywszych raportów, jakie ustawicznie odbiera. Jeżeli kościół jest dziś w żałobie, to dla tego chyba, że mu się podobało przywdziać wdowie sztaty po zgonie doczesnéj władzy. Żadne niebezpieczeństwo, ani ojcu świętemu, ani kardynałom, ani żadnemu duchownemu w Rzymie nie grozi. Ultramontańskie dzienniki wznoszą babilońskie wieże i wiszące Semiramidy ogrody na nieznaczących całkiem pojedyńczych wypadkach, jakie się tam i tam wydarzały, a były nieuniknionemi w takiém rozdrażnieniu umysłów, w takim antagonizmie, jak stronnictwo ultramontańskie we Włoszech i Europie całéj stworzyło między papieztwem a narodowemi Włoch dążnościami. Jedno słowo przebaczenia, zgody, miłości, zatarłoby te niedołężne wyskoki, jakich w wolnym kraju, gdzie nie panuje stan oblężenia, gdzie każdy może opinję własną wyrażać, gdzie żandarm nie stoi z bagnetem i kajdanami na straży publicznéj opinji, uprzedzać zawsze i przewidywać niepodobna przy największéj energji rządu. Stolica święta nie nawykła jeszcze do wolności i jak człek wychodzący z długoletniego zamknięcia na świeże powietrze, czuje się jakoby upojoną i mniema, że powietrzem tém oddychać nie będzie mogła, albowiem nie ma już w koło następcy Rybitwy galilejskiego cenzury, żandarmów, wojska, sądów tajnych świeckich i duchownych, straszliwego *brachium saeculare* wciąż posiłkującego władzę duchowną. Usposobienie to zmieni się z czasem. Da się powoli uczuć potrzeba nie zmuszania, ale przekonywania, nie tłumienia, ale rozprawiania, nie cenzury, ale wiedzy, nie grozy, ale miłości. Będzie mniéj szpiegów, donosicieli, zbirów, wielkorządzców, a więcéj apostołów. Potrzeba koniecznie, aby katolicki kościół w najwyższym swoim wyrazie, w stolicy apostolskiéj, przeszedł przez wielką szkołę, przez ożywną próbę wolności. Żaden kraj, powiedzmy śmiało, z wyjątkiem może Anglji, takiéj dziś nie posiada w Europie wolności jak Włochy. Ojciec święty jeźli chce może jéj w pełni używać, może się jak najbezpieczniéj przejeżdżać po ulicach Rzymu, gdzie oprócz własnych straży miałby zawsze na swe zawołanie oddział stugwardzistów królewskich, gdzie najlepszą zresztą byłoby mu strażą uszanowanie i uwielbienie ludności. Gdyby Pius IX pogardził chytremi i podstępnemi namowy, gdyby się tylko chciał wychylić za progi Watykanu, zamiast obelg i złorzeczeństw, zamiast zamachów świętokradzkich i zbrodniczych, słyszałby tylko błogosławieństwa, a uczucie narodowe sowicie mu się odpłacając za przychylność, wybuchnęłoby takim ku niemu zapałem, takiemi okrzyki i oklaski, takiemi demonstracjami, iżby przeszły nawet owacje z 1847 i 48 r., jedyne niekłamane i zdumiewające, jakich bywał rzeczywiście przedmiotem. Książąt zaś kościoła występujących w purpurze i z zewnętrznemi godności swéj oznakami to jedynie mogłoby spotkać, iżby im wszędzie po drodze wojskowe honory oddawano jako książętom krwi.

Najlepszym dowodem zupełnéj wolności papieża i stolicy świętéj jest jubileusz ojca świętego. Krajowi goście i zagraniczne deputacje ciągną od rana do wieczora długiemi szeregi do Watykanu, a nikt ich objawom i demonstracjom nie przeszkadza, chociaż demonstracje te,— nie zapominajmy o tém,— są niestety! bardziéj ultramontańskie niż katolickie, chociaż mają nie tak na celu życzenia *ad multos annos* najwyższemu pasterzowi, jak protestacje na korzyść zdetronizowanego króla przeciwko narodowéj Włoch jedności, chociaż większa część adresów składanych ojcu świętemu jest ciągłém mistyczném, zawziętém, hańbiącém Włoch policzkowaniem. Włosi, Rzymianie, mogą słusznie w tych różnojęzycznych nie tak katolikach jak ultramontanach upatrywać nieprzejednanych wrogów swéj narodowości, jedności, ojczyzny; a jednak Rzymianie, Włosi, dawali przez te dni i dają dzisiaj zdumiewające dowody umiarkowania, skromności, wstrzemięźliwości, taktu politycznego. Jest coś niewymownie szczytnego, niemal tkliwego, w tym jednomyślnym duchowym nastroju, w tém zgodném postanowieniu narodu, który chce inne narody przekonać, że jest wolnym, ba najwolniejszym może dzisiaj, że jest godnym wolności. Wracam właśnie z wielkiego nabożeństwa u św. Piotra, gdzie były tysiące ludu, gdzie największy porządek panował, gdzie brakowało tylko ojca świętego i kardynałów, którzy tam nie byli nie dla tego, iż nie mogli, ale dla tego, iż nie chcieli. *Osservatore romano* szumnie ogłasza spis członków polskiéj deputacji, która ma być najcharakterystyczniejszą ze wszystkich europejskich, zapowiada dwa adresa, — jeden poznański okryty 250,000 podpisów, — drugi galicyjski, który ich ma liczyć 260,000; wylicza między doręczycielami onych Lubomirskich, Sułkowskich, Radziwiłłów, Czartoryskich, Potockich, Popielów, Morawskich, Skórzewskich, Żółtowskich, Żychlińskich, Chłapowskich, Koczorowskich. Cieszyć się nam zaiste należy z ruchu katolickiego, tak głęboko w narodzie rozbudzonego, jeźli wszelako adresa te, — których dotąd nie znamy — są rzeczywiście wynurzeniem uczuć wrodzonych sercom polskim ku stolicy apo tolskiéj, a nie próżném miotaniem bezowocnych protestów i obelg na wolny bratni naród, żadnych nam sympatji zjednać nie mogącemi krzykami przeciwko opatrznemu faktowi upadku doczesnéj władzy papieży. Jakkolwiek bądź ufać należy, iż misja przedstawicieli polskiego narodu nie będzie jednostronną, iż panowie Radziwiłł, Czartoryjski, Sułkowski, Żółtowscy, Morawski, Lubomirski, Koczorowski, Potocki i inni, wróciwszy, jako naoczni i sumienni świadkowie potrafią i zechcą narodowi powiedzieć, iż ojciec święty i kościół w Rzymie jak najzupełniejszéj używają swobody, że żadne im niebezpieczeństwo ze strony Włoch nie grozi, i że naród, którego wyższość polegała przez wieki na ścisłém jednoczeniu wiary z wolnością, który jedyny między wszystkiemi europejskiemi ludy był konnym strażnikiem i nieśmiertelnym chorążym obojga, nie powinien złorzeczyć innemu narodowi, który ten staropolski sojusz wśród tysiąca okropnych trudności usiłuje zaprowadzić u siebie!

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — [Ponieważ postanowienia ustawy gminnéj i ustawy drogowéj] wkładają na gminy i obszary dworskie obowiązek utrzymywania dróg i mostów w obrębie gminy, a obowiązek ten niestety często zaniedbywanym bywa, wydał wydział rady pow. krakowskiéj właśnie przypomnienie do gmin i obszarów dworskich, że każde zaniedbywanie potrzebnych napraw karaném będzie w myśl § 102 ust. gminnéj grzywną aż do 20 zła. i zpowoduje oprócz tego jeszcze użycie środków przymusowych w myśl § 30 ustawy drogowéj. Do okólnika tego jest załączone obszerne wyjaśnienie co do budowania i naprawy dróg i t. p. i wykonywania policji drogowéj.

Uzupełniający wybór jednego członka rady pow. w Rudkach z grupy większych posiadłości, rozpisuje się na 25 lipca r. b. Wybór odbędzie się w mieście powiatowém, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Wypisy francuzkie Augusta Świtkowskiego. Nakładem K. M. Himmelblaua. Kraków w drukarni *Kraju*. Rzadko u nas książka doczeka się drugiego wydania; potrzeba takowego jest już dobrém poleceniem książki. Wypisy Świtkowskiego są bardzo praktycznym podręcznikiem nauki języka francuzkiego szczególnie dla młodzieży. Uczący się znajdzie w niéj obfity bardzo materjał do nauki zacząwszy od gramatyki i równie aż do wyjątków z celniejszych pisarzy francuzkich.

Strzecha zeszyt 16 zawiera: Noc królewska, powieść J. Zacharjasiewicza (c. d.).— Polskiemu dziewczęciu, poezja przez H. Wróblewskiego. — Opis Gdańska, przez Ł. Tatomira, z 2 rycinami. — Zakłady zdrojowo-kąpielne w Galicji: VIII. Truskawiec, przez dr. M. Zieleniewskiego (dok.). — Wspomnienia z Szwajcarji i Włoch, przez J. Gordona (c. d.).— Świadectwo nieboszczyka, ballada, z ryciną. — Karykatury, szkice humorystyczne przez Winc. Sarneckiego.— Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata.— Kącik humorystyczny *Strzechy*. — Humoreska, sen z ryciną K. Młodnickiego. — Łamigłówka, rozwiązanie szarad.

Zwiastun ewangeliczny nr. 6 zawiera: W ostatnich czasach.— Konfirmacja. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjaństwa (c. d.).— Karol Henryk Bogacki.— Cieszyńska uroczystość kościelno-gimnazjalna.— Ze szkoły i w szkole.— Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne, nr. 6.

Tygodnik mód nr. 25 zawiera: Przyczynki do historji i literatury tłóm. p. Michała Gliszczyńskiego.— Urywki z podróży po Styrji, p. Tadeusza Steckiego. — Zacisze, powieść J. S. Turgeniewa. — Pamiętniki Wacławy, p. Elizę Orzeszkową. — Skała legji honorowéj, nowella B. Auerbacha, przełożył O.— Ubiory i roboty. — Dodatek z drzeworytami.

Przyjaciel dzieci nr. 25 zawiera: Nauka moralności. — Do pieśni, wiersz. — Historja dwóch dusz, przez H. d'Isle, tłumaczenie z francuzkiego.— Mieszkańcy Afryki, przez T. W.— Chrześcjanin i mahometanin, przez K. Hincza. — Rozmaitości. — Arystomenes. — Wieści ze świata. — Pyszałek, bajka.— Od redakcji. — Zdrowie i myśli zbawienne.— W dodatku: Opowiadanie o pierwszéj podróży Krzysztofa Kolumba: III. Kłopoty Kolumba w podróży. — Przygody brzydkiego kaczęcia. — Modlitwa dziecka, p. A. Pileckiego.— Rozmowa z Manią. — Jesion i Jabłoń, bajka, Mikorskiego.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 24 (ostatni) zawiera: Zakończenie. — Ignacy Laskowski, wspomnienie pośmiertne. — Korespondencja z Rzymu.— Przechadzki po Europie, list z Sy

cylji — Nowe książki: „Das Vermächtniss der Milionärin.— Rozmaitości.— Ogłoszenia.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Towarzystwo opieki narodowéj otwiera swój dom inwalidów polskich we Lwowie. Rodacy, którzy odnieśli kalectwo w służbie ojczyzny, a potrzebują przytułku, mogą się zgłaszać do wydziału towarzystwa z żądaniem umieszczenia w domu inwalidów.

Rekruci, asenterowani w r. 1870 do obrony krajowéj, powołani zostaną do ćwiczeń na 6 tygodni, t. j. od 1 października do 11 listopada r. b.

Koncert p. Teresy Brzechffy został odłożony do soboty 8 lipca.

„Neue fr. Presse“ w bezecnéj podłości swojéj i podjudzaniu przeciw Polakom, dochodzi do krańców głupoty. W ostatnim numerze zamieszcza listy donoszące, że morderca prof. Zeischnera był żandarmem rządu narodowego polskiego że emigranci w Galicji są próżniaczą i niebezpieczną gawiedzią, że urządzają napady, że księdza w Uściu solném chcieli zabić i t. p. Dodaje *N. fr. Presse* „oto jest powód, że delegaci galicyjscy nie chcą się zająć sprawą osiedlenia wychodźców w Gaicji.“ Cóż panowie delegaci na to?

Rossja rozporządza Krakowem. — Pan Maksymiljan Bardecki, majętny obywatel z Królestwa, został przez rząd rossyjski z całéj Rossji wydalony (żona z dziećmi mieszka w Kijowie). Dano mu paszport emigracyjny, w którym stoi: że ma on wzbroniony wstęp do Rossji a przeznacza mu się na pobyt miasto Kraków — „*gorod Kraków na żytielstwo.*“ Dokument ten okazał p. B. dzisiaj w policji w Krakowie. Czyliż dobre stosunki z Rossją, o jakich mówi p. Beust, uprawniają rząd rossyjski nawet do tego?

† Berlicz Sas, znany pisarz, zmarł we Lwowie. Nazwisko jego właściwie było ks. Lubomirski.

We wtorek około w pół do ósméj wieczorem przeciągali ulicą Grodzką ze swoim wózkiem oprawcy łapiący psy wałęsające się po mieście. Na ulicy Grodzkiéj ruch zawsze większy bywa niż gdzieindziéj a w chwili o któréj piszemy, na trotoarze trudno się było wyminąć i wiele osób szło środkiem ulicy. Oprawcy nie zważając na to, rzucali swoje stryczki w sam środek krążącéj publiczności a nawet na trotoar po pod nogi przechodzących kobiet i dzieci. Oprawca, jak się zdaje pijany, kilka razy najniezgrabniéj rzuciwszy sznurem, zgniewany, że mu się zdobycz wymknęła, miotać się począł z obelżywym krzykiem na przechodzących, że mu przeszkadzają w wykonywaniu jego rzemiosła. Krzycząc i gestykulując szedł tak środkiem ulicy a zanim w ślady tłum pauprów i ulicznéj gawiedzi, którą oprawca drażniąc krzykiem swoim, pobudzał do pogróżek i coraz większe wywoływał zbiegowisko. Spodziewamy się, że właściwa władza zarządzi co potrzeba, aby uchylić na przyszłość podobne zajścia na najludniejszéj ulicy krakowskiéj.

Teatr. — We czwartek 6 lipca na dochód p. Ant. Janowskiego, zasłużonego artysty, wybornego w rolach chłopów, górali i t. p., a obecnie dotkniętego chorobą i różnemi nieszczęściami, daném będzie: „Żaki,“ operetka w 2 aktach, z muzyką p. Hoffmana, libretto W. L. Anczyca, pierwotny szkic p. Dobrzańskiego; p. Karol Stanuchowski artysta dram. wystąpi w roli Kazimierza. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. Na zakończenie aktu 1 komiczna galopada, układu p. Ekera. — „Consilium facultatis,“ komedyjka w 1 akcie oryginalnie prozą napisana, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Romuald Rożałowski wł. d. z Rossji, Jan Miedel technik z Wiednia, Przecław Sławiński ob. z Kleczy, Ign. Kosakowski ob. z Kongresówki, Wł. Tomicki obyw. z Kongresówki, Sabina Słojowska ob. z Wielkowiecka, ks. Lud. Załęski z Kongresówki, Ign. Rogoziński ob. z Kongresówki, Filip Choromański ob. z Kongresówki, Ludwik Chyliński emeryt z Warszawy, Jerzy Jodko wł. d. z Podola, Józef Naimski ob. z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Jan Laufer malarz z Wiednia, Stan. Krajkowski ob. z Częstochowy, Melanja i Wanda Grolle wł. d. ze Lwowa, L. Ryncki notarjusz z Odessy, Temiza Tarbieff żona urz. z Olkusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie

(przez sprawozdawcę *Kraju.*)

II.

Bydło. Galicja w hodowli bydła przyjęła zasadę sprowadzania ras obcych, rozmnażania ich w czystéj krwi w zamożniejszych oborach i ulepszenia reszty bydła drogą krzyżowania.

Nie wchodzimy na ten raz w krytykę saméj zasady, ograniczając się na badaniu, czy przynajmniéj na téj drodze postępuje racjonalnie i konsekwentnie, a w szczególności czy obecna wystawa rzeszowska podaje jakiekolwiek wskazówki stosownych usiłowań.

Zapatrując się na rzeczy z tego stanowiska uznać musimy ważny postęp od czasu wystawy krakowskiéj. Wystawa krakowska była świetniejszą od rzeszowskiéj, celowała nawet pewnym przepychem okazów, ale była pstrocizną przedstawiającą prawie wszystkie znane rasy europejskie zgromadzone bez celu, świadczącą bardzo jaskrawie o zupełnym braku stałych zasad przyjętych z namysłem w jednym zbiorowo obranym kierunku. Dziś już cel dążności galicyjskich jaśniéj wytknięty. Z wystawy rzeszowskiéj można wnosić, że na pas równin i nizin, rasa holenderska przyjętą została za normę hodowania.

Zaczniemy też od przeglądu téj rasy.

Obora Czudecka, obora p. Mycielskiego z Wiśniowy, hr. Stefana Zamojskiego z Wysocka, wszystkie trzy rasy czystéj krwi holenderskiéj przedstawiają nam nietylko wyborowe pojedyńcze okazy, ale jednostajny wzorowy chów w następstwie kilku pokoleń. W oborze czudeckiéj za uważaliśmy krowę z nazwiskiem „Wiara“ jako wytknięty cel krów dojnych, „Sarnę“ jako matkę wołów téj rasy. Z Wiśniowy czteroletnia „Alfa,“ trzyletnia „Alba,“ dwuletnia „Fatyma“ są okazami pięknéj urody, ale nad urodziwością pojedyńczych egzemplarzy góruje jednostajność własności ogółu, świadcząca o racjonalności chowu. Takiem samem wyrównaniem dobrych własności celują też krowy z Wysocka.

W drugim rzędzie idą obory państwa Zarzeckiego, p. Kalinowskiego z Rzeszowa, p. Ztolcera z Bud i inne drobniejsze. W tych już mimo pięknych okazów własności jednych krów wyskakują nad własności drugich i nie ma téj jednolitości całéj obory i wszystkich pokoleń. Bydło jednak ładne i wzorowo utrzymane.

Obora krasiczyńska angielskiéj rasy Airshire jest w swoim rodzaju znamienita. Powstała już przed dwudziestu laty, kiedy kierunek ogólnéj hodowli krajowéj myślą zbiorową jeszcze nie został wytkniętym, a mógł był pójść w równie odpowiedni sposób i drogą od dawna w Krasiczynie przyjętą. Została więc dziś na uboczy bez własnéj winy. Ale pod względem racjonalności chowu i konsekwentnego postępowania raz przyjętym torem do tego stopnia się odznacza, że nietylko od własnych zasad hodowania ale i od zasad do dzisiaj w Anglji panujących nie zboczyła Mamy tego dowód na wystawie rzeszowskiéj. Między bydłem krasiczyńskim jest jałoszka nr. 53 sprowadzona niedawno z Anglji i tam premjowana. Porównywając najwydatniejsze jéj kształty z kształtami wszystkich pokoleń krasiczyńskich przekonać się możemy o zupełnéj prawie równości tych samych dążeń konsekwentnego kodowania. Przy tak jednostajnym chowie, trudno mówić o upodobaniu sobie sztuk pojedyńczych. Dłużéj jednak nad inne zajmowały naszą uwagę: mały buhaj bury (jeszcze nie mający roku) i dwie młode czerwono-pstre jałoszki z szczególnie wybitném wichrowatém znamieniem mleczności na tylnych udach.

Wystawa rzeszowska nie wskazywała niczém dość wyraźnie na rasę obraną ogólnie dla pasu górskiego. Nie wiemy więc, czy za taką poczytać mamy rasę szwajcarską przedstawioną nam w ładnych okazach obory hr. Tarnowskiego z Dzikowa.

Na tém kończą się okazy hodowli krajowéj. Rasa angielska Shorthorn przybyła tylko na wystawę drogą spekulacji zagranicznéj. Okazy jéj były wyborowe. Buhaj p. Sypniewskiego „Lord Major“ okazały postacią i siłą budowy. Niemniéj ładnymi były dwa buhaje: „Duke“ i „Little.“ Najmniéj nam się podobał „Tybald.“ Za to dwie krowy „Beautefal“ i „Nerissa“ nie pozostawiały nic do życzenia.

Jeźli teraz zadamy sobie pytanie: Jakiż wpływ wywiera ta hodowla kilku obór wyborowych na ogół chowu bydła krajowego, to zdaje się, że dotąd prawie żadnego. Na wystawie przynajmniéj okazuje się zupełny brak licznych okazów krzyżowania, z którychby o skuteczności wytkniętego kierunku sądzić można. Bydło włościańskie krzyżowanéj rasy ograniczało się na wspomnianych okazach z Wzdowa i na jednéj ale ładnéj krowie z dóbr łańcuckich. Natomiast „Szanowny Bartłomiej Busz“ (tak na tablicy wypisany dla odróżnienia od jjww. sąsiadów wystawy) przyprowadził dwie krowy krajowe, rosłe, dobrze utrzymane i jak z wymion sądzić można, dobre do mleka, stawiające przed oczy możność ulepszenia rasy krajowéj saméj w sobie, przez wytrwałość w staranném utrzymaniu.—(*D. c. n.*).

Próba kosiarki i pługów na wystawie rzeszowskiéj.

Dnia 3 b. m. odbyła się próba kosiarki i pługów. Kosiarkę wyrobu amerykańskiego (Kirby's Mower D. M. Osborne et Comp. Auburn N. Y.) dostawił p. Petersheim z Krakowa. Na dosyć nierównem polu kosiła trawę z koniczem nisko i równo. W przeciągu 5 kwadransów skosiła morgę austr. Zbudowana silnie i w bardzo prosty sposób może stać się bardzo przydatną.

Pług bezkoleśny, cały żelazny, budowy szkockiéj z poprawką Wrzesińską z Jodłowéj, umiejętnie prowadzony, wyorywał i odkładał skibę wzorowo. Szczególnie dolne oderznięcie skiby było zupełnie poziome, co jest wielką zaletą, bo zwykle pługi orzą kątem pochyłym ku bróździe.

Mniejszego powodzenia doznał pług fabryki radłowskiéj z krzemiennym lemieszem do ciągłego orania w jednę stronę. Opis tego pługa zamieścimy w przeglądzie maszyn, dziś wspomnimy tylko, że budowa jego zdaje się być ze wszech miar normalną, a do mniéj dokładnéj orki przyczyniały się brak wprawy oracza i miękkość ziemi po niedawnych ulewnych deszczach.

Te same przyczyny działały w bardziéj jeszcze niekorzystny sposób na pług Wernera ze Lwowa lit. B. (jak go tutaj nazywali) przeznaczony do głębokiéj orki, która w mokrym gruncie normalnie uskutecznioną być nie mogła. Reszta pługów nie odznaczała się ani nowością budowy, ani świetnemi rezultatami orki.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 4 lipca 1871 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 —	5 90
„ Żyta	3 47½	3 85
„ Jęczmienia	2 75	3 20
„ Owsa	2 12½	2 28
„ Grochu	4 —	4 75
„ Jagieł	6 50	7 25
„ Fasoli	5 —	6 —
„ Tatarki	2 —	3 25
„ Prosa	3 50	4 —
„ Wyki	3 25	3 50
„ Ziemniaków	1 75	1 90
Cetn. w. Siana	1 —	1 25
„ Słomy	— 85	— 95
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 24	— 26
„ „ pośledn.	— 22	— 24
„ Polędwicy wołowéj	— 35	— 40
„ Wieprzowiny	— 25	— 28
„ Cielęciny	— 22	— 25
„ Baraniny	— 25	— 30
„ Smalcu wieprz.	— —	— 48
„ Masła	— 45	— 50
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— —	— 66
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
„ Słoniny	— 44	— 48
„ Soli	— —	— 7
Garniec Spirytusu na 90⁰	2 50	3 —
„ Okowity na 80⁰	1 75	2 —
„ Masła	2 90	3 —
Kopa Jaj kurzych	— 1	1 5
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 50	— 64
„ „ częstochow.	1 25	1 28
„ „ pszenicznéj	1 25	1 28
„ „ perłowéj	1 —	1 25
„ „ tatar. całéj	1 —	1 5
„ „ „ łupanéj	— 85	— 90
„ „ jaglanéj	— 90	— 95
„ Pęcaku	— —	— 80
Cetnar w. Mąki pszenicznéj	9 40	13 60
Sąg drzewa opał. bukowego	— —	15 —
„ „ dębowego	— —	14 —
„ „ olszowego	— —	11 50
„ „ sosnowego	9 50	10 —
Sąg węgli (50 c. w.) laryszow.	— —	28 —
„ „ „ dąbrowskich	— —	23 —
„ „ „ jaworznick.	— —	22 —
Cetnar węgli netto laryszow.	— —	— 80
„ „ „ dąbrows.	— —	— 51
„ „ brutto larysz.	— —	— 75

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
Wład. Fischer. Edward Fuchs. Józef Goebel. Stan. Goebel.

Lwów 1 lipca. (*Sprawozdanie Gaz. Lw.*) — Ostatni tydzień był słotny, a w kilku miejscach spadł deszcz nawalny. Wezbrana woda uszkodziła w kilku miejscach kolej czerniowiecką, w skutek czego komunikacja otwarta obecnie tylko do Halicza. Stan dróg prywatnych jest pomyślny, ceny frachtu normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Handel wełną upadł nadzwyczajnie, a to z powodu znacznego obniżenia się cen w Berlinie i Wrocławiu. Ceny spadały tam w ostatnich 14 dniach nadzwyczaj szybko, tak jak przedtém szły w górę. Z Rosji przywieziono w ostatnich dwóch tygodniach tylko 600 centnarów wełny, a więc bardzo mało w porównaniu z dawniejszemi transportami.

W handlu naftą nastąpiła pewna stagnacja, zwłaszcza co do zamówień na jesień, chociaż ceny nie spadły przytém. W Drohobyczy sprzedano dość znaczną ilość nafty na konsumcję. Wywieziono tam w ostatnich dwóch tygodniach 2800 centnarów nafty. Wielki transport wosku ziemnego odszedł do Szczecina, zkąd zapewne do Anglji odstawionym zostanie.

Handel spirytusem ograniczał się tylko na konsumcję. Obecnie nadchodzą do Galicji dość znaczne transporta spirytusu z Pragi. Płacono 52—53 c. za stopień.

W handlu cukrem nie nastąpiła w ostatnich dwóch tygodniach żadna zmiana. Z fabryk morawskich przywieziono około 1600 centnarów. Za centnar cukru rafinowanego płacono 34 do 35 zła. Buraki cukrowe udały się w tym roku, chociaż zbiór spóźnił się dość znacznie.

Ceny oleju rzepakowego spadają, obecnie bowiem płacą za centnar 31—32 zła., a cena centnara z dostawą w jesieni wynosi 28 zła.

Z Radziwiłowa nadszedł transport pierza, wynoszący 350 centnarów, a przeznaczony dla Saksonji.

Obecnie już i z Tarnopola odchodzą dosyć znaczne transporta jaj do Prus. Wywóz jaj wynosił w ostatnim tygodniu 3000 centnarów.

Ożywił się także handel konopiami i klakami, a z Tarnopola wysłano w ostatnim tygodniu do Prus 600 centnarów tego artykułu.

Wywóz masła jest zawsze mierny.

Co do wywozu piwa, skonstatować należy, że obecnie browar okocimski wysyła koleją żelazną miesięcznie około 400 centnarów piwa, browar słotwiński około 200 centnarów. Browar w Krasiczynie wysyła już także znaczne transporty, ale przeciętna ilość centnarów nie jest nam jeszcze znaną. — Ubolewać należy, że niektóre znaczne traktyernie w Galicji sprowadzają piwo z Opawy i sprzedają takowe za pilzneńskie po téj saméj cenie, czém wyrządzają publiczności wielką krzywdę. Piwo bowiem opawskie sprowadzone z miejsca położonego o 55 mil bliżéj niż Pilzno powinno być nierównie tańsze.

Ruch w handlu zbożowym ożywił się w minionym tygodniu, a za granicę wysłano dużo zboża. Pogoda wpływa bardzo silnie na ruch handlowy zbożem. Stan zasiewów polepszył się cokolwiek, a z Galicji zachodniéj donoszą, że zbiory żyta wypadną dość korzystnie, jeżeli dłuższa pogoda wpłynie pomyślnie na rozwój roślinności. Grad, który spadł w ostatnim tygodniu, zniszczył w niektórych miejscach zboże w polu; ale to nie może zmienić ogólnego rezultatu. Przez Brody odszedł za granicę w ostatnich dwóch tygodniach wielki transport zboża, wynoszący 16,000 centnarów pszenicy i 30,000 centnarów żyta. Do Tarnopola zaś odstawiono w tym samym celu 30,000 centnarów pszenicy i 15,000 centnarów żyta. Ze Lwowa wysłano w tym samym czasie 5000 centnarów pszenicy i 3000 centnarów żyta.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 2100 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 180 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Monachjum 4 lipca. O naradach odbytych w piątek na radzie ministrów względem środków przeciw dogmatowi o nieomylności, wysłano obszerne sprawozdanie do króla do Hochenschwaugau.

Paryż 3 lipca. Rezultaty wyborcze w przybliżeniu są następujące:

W departamencie Loiret: Harwurt liberalno-konserwatywny, w Vaucluse prawdopodobne jest zwycięztwo listy republikańskiéj, w Mayenne radykalny republikanin Dubois, w Nord republikanie jenerał Faidherbe i Testelin, w Pas de Calais prawdopodobnym jest wybór Faidherba, w Loir et Cher republikanin Dufay, w Aisne umiarkowany republikanin Garraudt, w Alpes maritimes osiągnięto tylko częściowe rezultaty, Famrè wraz z Nizzą otrzymali większość republikanie Maure i Léfevre, w Charente wybrany zostanie prawdopodobnie konserwatywny Andrà.

W Indre-et-Loire wybrany został umiarkowany republikanin Guinot, w Seine inferieure republikanin Acrieu i konserwatyści Lebourgais i Robert Duval. W Gerondzie przejdzie prawdopodobnie lista z czterema republikaninami, w Belfort obrany został Heller, w Cotes du Nord zapewniony jest wybór konserwatysty Janzy. W Isère wybrany został Deufert, w Lot-et-Garoune prawdopodobnym jest wybór republikanina Taya, w Gard obrany został Laget i Cazot, w Herault republikanin Arrarat i Castelnau, w Cher liberalno-konserwatywni Chabaud, Latour i Duveraier.

W Cote d'Or wybrani zostali republikanie Eveque i Mestreau, w Bouches du Rhône rezultaty dotąd niewiadome, wszelako zdaje się, że lista republikańska otrzyma większość.

W Vienne wybrany został eksdeputowany cesarstwa Soubeyrau, w Aisue republikanin Gauault, w Sonwie jenerał Faidherbe i republikanin Gohlet, w Charente in ferieure republikanie Mestreau i Deufert; w Finistere republikanie Morvau, Roussau i Lebretton; w Saonie i Loirre otrzymała lista republikanów znaczną większość; w Orne obrany zostanie prawdopodobnie republikanin Lehr minier; w Ille i Valaine wybrani zostali republikanie jenerał Cissey, potem Jonin i Roger: w Pyreneach republikanin Escarguel, w Hautes Alpes republikanin Cezanne w departamencie Val wybrani zostali republikanie Dreo Laurier, Terrouillat, Gambetta i Damus.

Paryż 3 lipca. W Marsylji zostali wybrani Gambetta i Laurier, prawdopodobnie przeszła cała lista liberalna. W departamencie Saine-et-Oise (Wersal) zostali wybrani: Magne Loubeyrau, Testelin, Duvergier de Hauranne (syn) Faidherbe. W departamencie Charente infeirieure przepadł Rouher.

Lyon 3 Lipca. Na tutejszych wyborach uzupełniających na zgromadzenie narodowe obrani zostali Milliaud i Ordinaire, kandydaci stronnictwa radykalnego demokratycznego.

Waszyngton 3 lipca. Boutwell zarządzi, na miesiąc lipiec zakupno czterech miljonów bonów i sprzedaż czterech miljonów złota.

Przegląd polityczny.

Właśnie rok upływa od czasu, w którym książę Grammont w izbie francuzkiéj oświadczył, że wojna jest prawie nieuniknioną; rok obfitszy w ważne zdarzenia niż pół wieku, które upłynęło od upadku Napoleona I. Francja na końcu tego roku doświadcza podwójnéj przynajmniéj pociechy zapowiadającéj lepszą przyszłość, odzyskuje świadomość sił swoich, a w dopieroco dokonanych wyborach gwarantuje przyszłość rzeczypospolitéj. Podług pewnych wiadomości, przybędzie izbie około 100 reprezentantów republikańskich, pomiędzy którymi ze znakomitości jen. Faidherbes i Gambetta. Rojaliści i bonapartyści razem nie przeprowadzili więcéj jak 25 wyborów. Stosunek więc głosów w zgromadzeniu narodow. znacznéj ulegnie zmianie na korzyść postępowéj partji, a tryumfująca już reakcja przekona się, że kraj nie idzie za nią.

W pruskich dziennikach spotykamy się znów z kwestją następstwa tronu brunszwickiego, który właściwie należy się w spadku królowi holenderskiemu, a który Prusy na pewno zagrabią, ale kwestja ta na razie jest tylko czczą polemiką dziennikarską w braku innych wiadomości, bo tron książęcy brunszwicki jeszcze nie zawakował. — Wielcy mężowie niemieccy odpoczywają po kąpielach lub letnich ustroniach, a Berlin przybrał już zupełnie smutną postać, jaką zwykle ma w czasie kanikuły.

Półurzędowa *Italia* wylicza długi szereg grzechów rządu pana Thiersa względem Włoch. To pewna, że rząd ten ani Włoch nie zadowalnia, ani też kurji rzymskiéj zbytnio się nie podoba, a w każdym razie napędza Włochy do przymierza z Berlinem, zkąd nie brak rozmaitéj do tego przynęty.

Ostatnie telegramy.

Mielec 5 lipca. Wylewy z 30 czerwca w całym powiecie mieleckim wielkie wyrządziły spustoszenia.

Berlin 4 lipca. *Reichsanz.* ogłasza, że ustawy dla Alzacji i Lotaryngji mają moc prawną od chwili ogłoszenia ich w dzienniku urzędowym dla Alzacji wydawanym przez kanclerstwo. *Boer. Ztg* donosi, że ratę 100 milj. talarów kontrybucji wojennéj rząd francuzki wypłacił wczoraj w wekslach po większéj części na długi termin.

Berlin 4 lipca. *N. A. Ztg* pisze o mowie hr. Beusta: Jeżeli pokojowe zapatrywania hr. Beusta, w ogóle pożądane, to tém więcéj zdanie jego o państwie niemieckiém. Że stosunki są przyjazne, to wiadomo, że hr. Beust pragnie ich utrwalenia, cieszy to niepomiernie Niemców. Po usunięciu sporu, kto ma być przewódzcą Niemiec, ustał powód wszelkich rywalizacji Prus i Austrji; rozdział tych państw dokonany przez pokój pragski, stał się przywróceniem ich zgody.

Bismark odjechał do Varzinu, w lipcu uda się do morskich kąpieli.

Berlin 4 lipca. Cesarz przyjmował ks. Alfreda angielskiego — jedzie on do Gothy. Czy cesarz pojedzie do Ems, niewiadomo jeszcze.

Paryż 4 lipca. Na zgromadzeniu narodowém odczytane zostało sprawozdanie komisji o wniosku, zakazującym deputowanym przyjmowania publicznych płatnych urzędów. Komisja wnosi w sprawozdaniu, aby przyjąć powyższy wniosek. Przystąpiono do debatów nad projektem względem zobowiązania prasy do składania kaucji. Przeciw projektowi występowano żywo. Picard zaprzecza, z powodu uwag Bethmonta, jakoby ustawa o kaucjach sprowadzała monopol. Ustawa zaprowadzoną została jedynie w skutek dobrowolnego zobowiązania się, w celu osiągnięcia zezwolenia. Picard powiada, że są dwa systemy: jeden dający prasie wolność i nietykalność, drugi dający jéj normę liberalną. Picard odwołuje się na ostatnie wypadki, aby wykazać potrzebę pewnego ograniczenia. Jaubert przemawia za projektem, szczególnie ze stanowiska interesów prywatnych. — Debaty trwać będą jeszcze jutro.

Paryż 3 lipca. Kandydaci narodowéj rewindykacji wybrani zostali po kilkakroć. I tak jen. Faidherbe trzy razy, a pułkownik Deufert dwa razy; wybory w Paryżu w 166 z 350 sekcji wydały rezultaty: Wołowski 64,500 głosów, André 60,200, Corbon 42,500, Gambetta 42,300, Flavigny 41,800, Kestner 39,800, Freppel 39,100 głosów. Prawdopodobnie trudno będzie przed dwoma dniami wiedzieć o ostatecznym rezultacie.

Paryż 5 lipca. Rezultat wyborów na prowincji: Znaczna większość wybranych należy do umiarkowanych republikanów, część do radykalnych, 10 do liberalnych konserwatystów. Monarchiści i cesarscy przepadli prawie wszędzie.

Wersal 5 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę względem przedłużenia terminów wekslowych, oraz powtórne obrady nad ustawą względem kaucji dzienników.

Berno 5 lipca. Rozprawy nad kwestją rewizji ustawy związkowéj rozpoczną się w radzie narodowéj 6 września.

Bruksela 4 lipca. W senacie odpowiedział na interpelacją minister Anethan: W sprawie przeniesienia stolicy Włoch do Rzymu, rząd niema powodu ani chwalić, ani ganić; tylko uczynić zadość dyplomatycznym zwyczajom. Poseł belgijski dostał instrukcję tam się udać, gdzie będzie rezydencja króla. Belgja będzie mieć dwóch posłów: przy królu i przy papieżu.

Rzym 4 lipca. Król był na balu municypalności rzymskiéj wraz z ministrami i ciałem dyplomatycznem. O 11 w nocy wśród owacji ludu odjechał do Florencji.

Konstantynopol 5 lipca. Austrjacki internuncjusz Prokesch-Osten wyjechał na urlop do Wiednia.

Kursa. — Wiedeń 5 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 286.60. — Lombardy 177.60. — Losy z 1860 r. 101.—. — Losy z r. 1864 128.25 — Akcje franko-austr. 116.80.— Napoleony 9.80½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 lipca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	247 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 9

WIEDEŃ, 4 lipca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	59 50	59 40
„ w srebrze 5%	69 —	68 95
„ wal. austr. spłac. 5%	69 10	69 —
Losy pożycz. z r. 1839	297 —	296 50
„ „ „ 1854 4%	95 25	94 75
„ na 500 1860 5%	101 40	101 20
„ na 100 1860 5%	113 —	112 50
„ na 100 1864	128 35	128 15
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 20
„ „ bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 160 złr.	259 50	259 25
Anglo-węgierskie	88 —	87 —
Austr. kredytowe	277 —	275 —
Kredyt. handl. przemysł.	288 70	238 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 40	116 2
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	776 —	774 —

Akcje kolei:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	254 —	253 —
„ północ. „ 150 „	134 50	133 —
Elżbiety na 200 „	222 25	221 75
Ferdynanda na 1000 „	2155 —	2150 —
Franc. Józefa „ 200 „	202 25	201 75
Kar. Ludwika „ 200 „	248 75	248 50
Koszyc. Bogum. 170 „	104 25	103 75
Lwow.-Czern. na 200 „	175 25	174 75
Północn. zach. austr.	210 50	210 —
Rudolfa na 200 złr.	162 75	162 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 75	172 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	413 —	412 50
Theissbahn	243 —	— —
Tramway	221 50	221 —
Południowa na 500 fr.	178 80	178 6
Węgier. półn. wsch. 200 złr	163 25	162 75
„ wschodnia 200 „	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy zast. galicyjskie 4%	75 40	— —
„ „ 5%	— —	84 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 50	96 30
„ „ „ W. A. 5%	92 20	92 —
„ zast. węgierskie 5½%	89 60	89 30
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	100 —	99 75
„ zachod. 300 „ 5%	94 25	93 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 50	94 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 75	99 50

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. M.K. 5%	92 —	91 50
„ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ (sr. pł.) 5%	106 25	105 75
Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	106 50
„ „ 2 emisja	100 75	100 25
Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 20	78 80
II. „ 5%	— —	91 50
III. „ „ 5%	84 70	84 50
Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
Siedmiogr. 200 „ 5%	89 50	89 —
Rządowa na 500 fr.	139 50	138 50
„ II. emis. „ „	138 10	138 —
Południowa	111 25	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 10	89 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa	176 50	176 —
Clary 40 „ mk	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk	33 50	32 50
Rudolfa 10 „ wa	15 5	15 —
Salm 40 „ mk	44 50	43 50
St. Genois „ 40 „ mk	33 —	32 —
Stanisławów „ 20 „ wa	24 —	22 —
Tryestu „ 100 „ mk	21 —	19 —
Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
Windischgrätz 20 „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 f. niem 4½	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 10	103 —
Hambrg 100 mark 4 „	90 70	90 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122 65	122 55
Paryż za 100 fr. 2½ „	48 10	48 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 80	5 78
Napoleony	9 79	9 78
Srebro	21 —	12 65
LWÓW, 1 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 10	84 60
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań. 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	100 —
Dukat ważny	5 8	5 [illegible]
Napoleon d'or	9 88	9 80
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 6[illegible]	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 50
WARSZAWA, 28 czerw.	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1. 4%	88 61	88 27
„ „ 2. 4%	87 91	87 65
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 60
„ likwidacyjne 4%	73 3	72 70
Poż. lot. z 1864 5%	50 —	— —
„ z r. 1866 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 10	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	110 50
„ „ łódzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 r.	1 5	90 75

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego